

W krótkim wywiadzie udzielonym „Winnicy”, Pat York powiedziała:

— Z początku myślałam, że robienie zdjęć jest o wiele łatwiejsze niż pisanie. Później się przekonałam, że fotografowanie postaci czy twarzy sławnych ludzi, to nie tylko sam portret. Kryje się za tym dusza osoby, poszukującej uniwersalnych wartości w naszym, goniącym za sukcesami, świecie.

— I stało się to nagle?

— Niezupełnie. Jak często bywa, pomógł mi przypadek. Mój dobry przyjaciel, lekarz Mark Pick, który wiedział, że chciałam zostać lekarką, zaprosił mnie do prosektorium, gdzie raz na tydzień przeprowadzane były sekcje zwłok. Powiedział: „To będzie dobry temat dla ciebie”. Ale ogarnęło mnie przerażenie, kiedy ujrzałam mnóstwo nagich, martwych ciał. Mark, nie zwracając uwagi na szok, jakiego doznałam, wykonywał dalej w mojej obecności chirurgiczne nacięcia na zmarłych, tłumacząc mi fachowym językiem, co w danej chwili robi. Im więcej cię robił Mark, tym bardziej moje początkowe przerażenie słabło. Ku własnemu zaskoczeniu, odkrywałam stopniowo, że ludzkie ciało, martwe czy żywe — jest piękne. Ono zawsze posiada swoją duszę, swój wyraz, osobowość. Zastanawiałam się, co się dalej dzieje z duszą martwego człowieka? Co się z tego zachowa? Przecież my wszyscy do tego momentu dojdziemy, będziemy martwi. Ktoś może dokona na naszym ciele sekcji, wypatroszy wnętrzności, oczy, mózg...

— A nagość? My boimy się przecież nagości. Ukrywamy ją.

— Ależ nie! My nie boimy się nagości, boimy się raczej swojego skrepowania, że pozbawi nas osobowości, urzędniczych stanowisk, kariery... Będąc swego czasu w Wielkiej Brytanii i obserwując przez przypadek rodzinę królewską, pomyślałam nagle, jak by się ci ludzie, cały królewski orszak zachował, gdyby pozbawiono ich ubrań? Czy wówczas byłiby tymi kim są, czy ukryliby się przed wzrokiem publiczności.

Oczywiście, że by się ukryli. Przecież nagość odsłania niedoskonałości naszego ciała.

— Nie. Nagość to rzecz naturalna. Gdy jesteśmy nadzy, stajemy się bardziej wrażliwi. To tylko nasze otoczenie każe nam się ubrać, zachować tak, jak tego od nas oczekuje...

— A teraz, rozebrałaby się pani przed nami?

— Oczywiście, że takie pytanie także mi zadawano. Zawsze odpowiadałam, że nagość nie jest żadną prowokacją! Jednakże nagle pozbycie się ubioru nie miało by sensu, jako wynik naskoku.

— A plaże nudystów?

— Gdyby pójść tropem pańskich ciekawych pytań, moglibyśmy dojść do pornografii. Interesuje mnie zawsze, czy dany człowiek byłby zdolny właściwie się zachować, wykonywać swoje zawodowe czynności, być sobą wówczas, gdy pozbawiono go ubioru. Nagość nie oznacza pornografii! (J)

Lokalne media, a w szczególności „Gazeta Zachodnia” i „Gazeta Lubuska” wystawę Pat potraktowały jako artystyczne wydarzenie sezonu. Ja, poczułam się zażenowana. Może istotnie, jestem już za stary, aby mieć fotografie nowojorskiej artystki, okazały się dla mnie chlebem powszechnym. Portrety sławnych aktorów widzę przecież na co dzień w wysokonakładowych czasopiśmie i to w lepszym wydaniu. Czarno-białe fotografie przedstawiające nagie postacie osób, które zajmują w danej chwili wysokie stanowiska służbowe, albo pochodzą z ludu, to nie nadzwyczajnego. Wzruszam ramionami i tyle. Kilkanaście bardzo małych „fotek” z prosektorium, tak zresztą małych, że nie widać na nich szczegółów — nic nie oznacza! Więcej „makabry” widzę i słyszę w codziennych doniesieniach telewizyjnych, niż na mikroskopijnej wielkości fotografiach Pat York. Ekspozycja, która w świecie lat 60-70-tych mogła być wydarzeniem artystycznym (sam pomysł fotografowania sekcji zwłok) — dzisiaj pachnie przysłowiową myszką. Trudno mi, w towarzystwie wycieczek szkolnych, rechoczących na widok fotografii nagiej, przygrubawej księgowej, wzbudzić przecięcia estetyczne.

Cieszę się jednak, że Pat York pokazała swe fotografie, bowiem przekonała mnie, że nasi lokalni fotograficy: Paweł Janczaruk, Tomek Gawalkiewicz, maestro Czesław Luniewicz, B. Bugiel, z powodzeniem prezentują swoje znakomite prace. Nie jesteśmy gorsi od Amerykanów! O wiele gorzej przedstawia się rzecz ze snobistycznymi zapatrywaniami niektórych zielonogórczan. — Kto nie obejrzał wystawy Pat, ten w mieście się nie liczy! — to głos z tłumu zwiedzającego ekspozycję. Wyfraczeni faceci i wyszminkowane kobiety, a między nimi rozbrykane dzieciaki, ciżba i zaduch!

Na szczęście, dla mnie nadal wydarzeniem artystycznym pozostaje przepiękna wystawa prac Wojtka Siudmaka.

Roman Dolota